



Lucinda Riley o cyklu "Siedem Sióstr"

MAT



Materiał promocyjny Wydawnictwa Albatros.

Co zainspirowało mnie do napisania siedmioczęściowego cyklu powieści *Siedem sióstr*?

W styczniu 2013 roku szukałam pomysłu na następną książkę. Chciałam znaleźć szerszy kontekst dla mojej dotychczasowej twórczości, w której próbowałam odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ na teraźniejszość ma przeszłość. Szukałam czegoś, co stanowiłoby frapujące wyzwanie zarówno dla mnie, jak i dla Czytelników. Jak daleko sięgam pamięcią, zawsze lubiałam przyglądać się gwiazdom, a moją ulubioną konstelacją było Siedem Sióstr. Pewnej mroźnej nocy w Norfolku popatrzyłam na niebo, pomyślałam o siódemce naszych dzieci i wymyśliłam serię książek alegorycznie opartych na legendach o Siedmiu Siostrach.

Dlaczego na miejsce akcji wybrałam Rio i Chrystusa Odkupiciela?

Kiedyś pojechałam do Brazylii, by promować swoją książkę, i zakochałam się w tym kraju i jego mieszkańcach. Uświadomiłam sobie, że jeszcze nie czytałam książki, której akcja jest osadzona w tamtejszych realiach. Wjechałam na górę Corcovado, by zobaczyć pomnik Chrystusa Odkupiciela, a kiedy przed nim stanęłam, całkiem mnie zauroczył. Nie mogłam uwierzyć w cud, jakim było dla mnie skonstruowanie go w latach dwudziestych XX wieku, i zaintrygowała mnie historia jego powstawania. Gdy zaczęłam zgłębiać ten temat, natrafiłam na zagadkę związaną z osobą, której dłonie posłużyły za modele dla dłoni Chrystusa...

Jak długo byłam w Brazylii, by zebrać materiały do książki

Po swoim pierwszym pobycie w tym kraju pojechałam tam ponownie i na miesiąc wynajęłam mieszkanie w Rio de Janeiro. Przypadkiem dowiedziałam się, że w sąsiedztwie mieszka Bel Noronha, prawnuczka architekta Heitora da Silva Costy, który skonstruował pomnik Chrystusa Odkupiciela. Udostępniła mi jego pamiętniki i mnóstwo dokumentów z czasu budowy posągu. Potem wyjechałam w góry, do hacjendy Santa Tereza, gdzie dawniej była plantacja kawy. To miejsce posłużyło mi za wzorzec domu, w którym w książce Bel spędziła dzieciństwo. Przedstawiając historię Mai, starałam się również pokazać, jakim nadzwyczajnym, pełnym życia miastem jest Rio de Janeiro, choć jak każda metropolia ma swoje dobre i złe strony. Część książki osadzona jest w faweli. Podobna dzielnica

znajdowała się tuż obok miejsca, gdzie mieszkalam. Dzięki temu miałam możliwość przyglądać się unoszącym się nad fawelą latawcom i słuchać dochodzących stamtąd co noc dźwięków samby. Maja dowiaduje się w końcu, że początki jej życia są związane z fawelą. Kiedy przygląda się dzieciom, które uczą się samby, by wziąć udział w karnawale, rodzi się w niej myśl, że te dzieci tańczą tak, jakby od tego zależało ich życie. Napisanie tego rozdziału kosztowało mnie mnóstwo łez, bo widziałam to na własne oczy.

Perspektywa napisania cyklu siedmiu książek pewnie jest przerażająca. Czy zanim zaczęłam, musiałam opracować fabułę ostatniej części?

O dziwo, to, że wiem, co będę robiła przez następne sześć lat, postrzegam w jasnych barwach, nie w ponurych. Chociaż historia każdej z sióstr jest odrębną powieścią, razem stanowią dla mnie jedną epicką całość. Dzięki temu w najbliższej przyszłości nie będę przeżywała okropnego momentu, w którym trzeba się zastanawiać, o czym pisać. Najlepsze zaś jest to, że przez kilka lat nie będę musiała się żegnać ze swoimi bohaterami. Po zakończeniu każdej książki pogrążam się w żałobie po moich wyimaginowanych przyjaciółach. To najbardziej inspirujący z moich projektów, ponieważ ma tak wiele warstw. Opracowuję alegoryczne wersje mitów i legend o Siedmiu Siostrach i wplątam je w ogólny wątek, który spaja całość. Odślaniam go dopiero w ostatniej książce. Jego elementy ukryte są w poszczególnych częściach, a ja jestem jedyną osobą, która wie o wszystkim.

W opowiadaniu przewijają się wątki z mitologii. Jakie mity wybrałam i co mnie zainspirowało, aby oprzeć na nich cykl?

Powiązania z astrologią i mitologią nadają serii głębszy wymiar, co sprawia mi ogromną frajdę. Wokół konstelacji Siedmiu Sióstr narosły mity wśród ludów różnych części świata: Majów, Greków czy Aborygenów. Jako wzorce dla bohaterów i pewnych elementów tego cyklu powieści postanowiłam wykorzystać mity greckie. Bardzo się ubawiłam, tworząc anagramy i aluzje oparte na mitach. Moja najmłodsza córka, Leonora, wymyśliła imię adopcyjnego ojca sióstr, postaci częściowo nawiązującej do Atlasa, czyli Tytana, który podtrzymywał na barkach niebo i ziemię. Do liter z jego imienia dodała P ze słowa Plejone, czyli matki sióstr, i utworzyła imię Pa Salt, co znakomicie pasuje do wielkiego miłośnika morza. Jeśli ktoś chce szukać anagramów, jest ich w książce więcej. Nie chciałam jednak, by znajomość mitów była konieczna dla zrozumienia powieści. Starałam się, żeby moje siostry były współczesnymi kobietami. Tak więc najstarsza z nich, Maja, ma cechy swojej imienniczki z greckiej legendy, ale jest na wskroś dziewczyną XXI wieku.

Czy trudno było dostosować historię Mai do jej mitycznego pierwowzoru? Jak można scharakteryzować tę postać?

Zgodnie z mitologią grecką, Maja jest piękną pustelniczką, nieśmiałą, zabiedzoną kobietą, która wybrała samotne życie w jaskini. Znana jest też jako „matka” czy „opiekunka”. Wszystkie te cechy wykorzystałam do zbudowania fikcyjnej postaci Mai. Moja Maja pochodzi z uprzywilejowanego środowiska, ale nie miała łatwego życia. Jako najstarsza czuje się obarczona odpowiedzialnością za rodzinę. Jest jedyną z sióstr, która nadal mieszka w Atlantis, rodzinnej posiadłości na brzegu Jeziora Genewskiego. Śmierć ojca dogłębnie nią wstrząsa i zmusza do stawienia czoła przeszłości, przed którymi od lat uciekała. Jej wyprawa do Brazylii zmienia wszystko i sprawia, że Maja na nowo odkrywa miłość i wraca do życia. W mitologii greckiej jest wiele legend o siostrach, a także o gwałtach i przemocy, jakich dopuszczali się wobec nich nadmiernie pobudzeni seksualnie greccy bogowie! Szczególną rolę odegrał w tej mierze król bogów, Zeus, który romansował z trzema z sióstr. Doszłam jednak do wniosku, że muszę rozłożyć Zeusa na dwie osoby – ojca i syna. Inaczej współczesne kobiety nie byłyby w stanie tego strawić.

Wiele postaci w książce to ludzie, którzy naprawdę żyli. Czy dzięki temu mi łatwiej je

opisać, czy też stanowiło to wyzwanie?

Ożywienie tych niezwykłych ludzi zdecydowanie stanowiło dla mnie wyzwanie, ale takie, które bardzo mi odpowiadało. Musiałam przeprowadzić niezwykle dokładną kwerendę – przeczytałam wszystko, co mogłam, o Landowskim i zwiedziłam poświęcone mu muzeum w podparyskim Boulogne-Billancourt. Bel Noronha udostępniła mi prywatne dzienniki Heitora da Silva Costy, co było bardzo pomocne. Osobowość wielkich ludzi można bowiem odtworzyć najlepiej, sięgając do zapisów ich myśli.

W Paryżu lat dwudziestych XX wieku buzowało życie artystyczne, kwitł hedonizm. Z których wpływów korzystałam, aby uchwycić atmosferę tamtych czasów?

Mam w sobie francuską krew i lato zawsze spędzam we Francji, więc czuję głęboką więź z tym krajem. Najbardziej podobają mi się lata dwudzieste ubiegłego wieku w Paryżu, kiedy sztuka i filozofia były tam wszystkim i spychały na plan dalszy materialistyczne podejście do życia. Jednym z moich ulubionych pisarzy jest Scott Fitzgerald, który w tym czasie często mieszkał we Francji. Razem z żoną Zeldą należeli do paryskiej bohemy: całymi dniami pili, a noce spędzali na tańcach. Gdyby pozwolono mi wybierać w sprawie daty moich urodzin, wybrałabym tamte czasy – takie życie bardzo by mi pasowało.

Jakie fakty historyczne najbardziej zafascynowały mnie, gdy zbierałam materiały o Rio de Janeiro i pomniku Chrystusa Odkupiciela?

Posąg Chrystusa Odkupiciela jest prawdziwym cudem. Heitor da Silva Costa musiał być geniuszem, skoro udało mu się sprawić, że pomnik o takich rozmiarach i tak ogromnej wadze bezpiecznie utrzymuje się w ryzykownym miejscu, jakim jest szczyt góry Corcovado. Odkryłam, że statua pokryta jest tysiącami steatytowych trójkątów. Ówczesne kobiety z towarzystwa zapisywały na nich swoje modlitwy (tak jak w książce robi to Bel), a potem naklejały je na siatki o kształcie dużych kwadratów. Zafrapowała mnie również historia modelki, której dłonie odwzorowano w pomniku. Całe lata uważano, że są to ręce słynnej, utalentowanej artystycznie Brazylijki, Margaridy Lopes de Almeidy. Na łożu śmierci wyjawiała jednak, że nie są to jej dłonie. Tożsamość modelki pozostała tajemnicą, co dało mi świetny pomysł do fabuły.

Niektóre związki między kobietami i mężczyznami w książce pełne są miłości, ale także napięcia i smutku. Czy pisanie powieści było dla mnie trudne pod względem emocjonalnym?

Kiedy się pisze, człowiek żyje swoimi postaciami dwadzieścia cztery godziny na dobę i niewiarygodnie się do nich przywiązuje. Przypuszczam, że w moim przypadku ma to związek z aktorską przeszłością. Kiedy piszę o tragediach bohaterów, bywam emocjonalnie wyczerpana. Są mi tak bliscy, że bardzo się denerwuję, kiedy nie mogę zapewnić im szczęśliwego zakończenia. Na etapie redakcji często płaczę, kiedy czytam bolesne sceny. Mam specyficzną metodę pisania. Zamiast siedzieć przy komputerze i pisać na klawiaturze, całą pierwszą wersję nagrywam na dyktafon. Dzięki temu mogę chodzić po świeżym powietrzu. Ponadto bardziej wczuwam się w swoje postaci, a ich historie swobodnie ze mnie wypływają.

Czy mogę coś powiedzieć o następnej książce z serii? Która z sióstr jest jej bohaterką?

Siostra burzy opowiada o Ally, czyli Alkione. Ta dziewczyna w ogóle nie przypomina Mai. W mitologii greckiej jest przywódczynią, opiekuje się Morzem Śródziemnym i pilnuje, by było spokojne i bezpieczne dla marynarzy. Moja Ally to profesjonalna żeglarka obdarzona talentem muzycznym. Jest dzielna i silna. Po prostu ją uwielbiam. Historia Ally zaczyna się w tym samym czasie co opowieść o

Mai - kiedy dowiaduje się o śmierci Pa Salta. Tak jak najstarsza siostra, dostaje wskazówki na temat swoich przodków. Prowadzą one do Norwegii. Ally dowiaduje się o Annie Landvik, dziewczynie z małej wioski w górach, która otrzymuje szansę wyjazdu do Christianii, aby śpiewać na premierze poematu Henrika Ibsena *Peer Gynt*. Muzyka, skomponowana przez Edvarda Griega, składa się z dwóch suit, a części pierwszej z nich, *Poranek* oraz *W grocie króla gór*, należą do najbardziej znanych kawałków muzyki klasycznej. Nawet jeśli się Wam wydaje, że ich nigdy nie słyszeliście, zapewniam, że natychmiast będziecie je rozpoznali.

W pewnym sensie *Siostra burzy* jest ambitniejsza niż pierwsza powieść z cyklu, bo chcąc poznać historię swojej rodziny, Ally musi się cofnąć bardzo daleko w przeszłość – aż do roku 1875, czyli o sto czterdzieści lat. Inspiracją dla powieści była moja wielka miłość do Norwegii i jej życzliwych, pięknych mieszkańców, no i oczywiście muzyka Griega. Pieczołowicie zbierałam materiały na temat Ibsena i Griega, dwóch wielkich Norwegów. Mam nadzieję, że dobrze uchwyciłam magiczną atmosferę tamtych czasów i uduchowionej muzyki Griega. Naturalnie i w tej części poruszana jest zagadka śmierci Pa Salta i tego, kim właściwie był.